Bezpłatny dodatek do Nr. 196 „Głosu Narodu".

TYDZIEŃ KULTURALNO-LITERACKI

Nr. 16. Kraków, niedziela, dnia 19-go lipca 1936 r.

ADAM BAR.

M. Berdjajew i „Nowe Średniowiecze".

Współczesna kultura przeżywa ostry kryzys, sięgający w głąb najistotniejszych podstaw dzisiejszego światopoglądu. Nie narzucając się tak silnie uwadze, jak kryzys ekonomiczny, który siłą swoich faktów, jawiących się w codziennem życiu, daje się odczuwać najprostszemu człowiekowi, — niemniej jednak budzi on głęboką troskę, wysuwającą się coraz wyraźniej na czoło dzisiejszych zagadnień filozoficznych i socjologicznych. Kryzys kultury stworzył już wiele dzieł, w których starano się przedewszystkiem zrozumieć, na jakim powstał on gruncie, jakie przyczyny go zrodziły i do czego ludzkość dzisiejszą prowadzi. Jednych, jak Spenglera ogarniał pesymizm co do przyszłości Europy, — inni starają się zbudować nową teorję, któraby dała rozwiązanie dręczących nas zagadnień (Keyserling, Massis, Daniel-Rops). Najgłębiej jednak problematykę współczesnego kryzysu ujął słynny filozof rosyjski, Mikołaj Berdjajew, którego podstawowe dzieło pt. „Nowe Średniowiecze", ukazało się w polskim przekładzie Marjana Reutta (wyd. Roju).

Jeszcze za rządów carskich Berdjajew śmiałością swoich wynurzeń, a szczególnie atakiem na św. Synod naraził się na prześladowania, i dopiero rewolucja uchroniła go przed surową karą. W czasach bolszewickich objął katedrę filozofji na uniwersytecie, ale wkrótce za otwartość swoich przekonań dostał się dwa razy do więzienia, aż w r. 1922 opuścił Rosję i udał sie najpierw do Berlina, a potem do Paryża. W r. 1923 wydał w Berlinie rozprawę pt. „Smysł Istorii", a następnie „Nowoje Średniewiekowje": zkolei wyszło szereg innych jego dzieł, które postawiły go w rzędzie najwybitniejszych filozofów. Największy jednak rozgłos zyskała mu wspomniana nieduża książeczka o „Nowem Średniowieczu", która razem ze „Smysłem Istorii" tworzy jego historjozofję. Oba dzieła opierają się na twierdzeniu, że obecna kultura kończy się, a po niej nastąpi nowe średniowiecze.

ANALOGJE I WPŁYWY.

Równocześnie z dziełem Berdjajewa pt. „Smysł Istorii" ukazała się książka wybitnego badacza historji starożytnej Romana Wippera pt. „Krugoworot istorii" (Berlin, 1923), który, podobnie jak Spengler, drogą analogji dochodzi do przekonania, że zbliżamy się do nowego średniowiecza, i zaznacza wyraźnie, że wszystkie nasze przeżycia są powtórzeniem tego, co wielokrotnie już było, a obserwacje nad światem, podobne do naszych, stanowiły treść życia odległych pokoleń w różnych szerokościach i różnych epokach. Czy ten pogląd, który spotykamy również u Berdjajewa, jest wynikiem wpływu Vico (który postawił głośną teorję „ricorso"), trudno powiedzieć; to pewne jednak, że Berdjajew mówiąc o rytmiczności przypływów i odpływów dziejowych i budując swoją teorję „nowego średniowiecza" uwypukla fakt analogji głównie do tego celu, aby to przyszłe nowe średniowiecze oprzeć na zasadach chrześcijańskich. Analogja miedzy dawnem a nowem średniowieczem ma wypływać, i jedynie wypływać może, z głębokich przesłanek religijnych, stanowiących osnowę całej jego filozofji. Berdjajew bowiem myśli wyłącznie kategorjami religijnemi, z nich wychodzi i na nich swoje teorje buduje. Niema dla niego filozofji bez chrześcijaństwa. Nie jest to jednak wiara autorytetu, osiągnięta przez zewnętrzne doświadczenie życiowe, nie jest ona zrodzona we mgle uczuciowości, lecz wiarą głęboko przemyślaną i dlatego bezapelacyjnie przyjęta.

Jeżeliby się chciało doszukiwać dalszych wpływów na Berdjajewa, to należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagę na W. Sołowjewa, o którym Berdjajew nieraz mówi z wielkim pietyzmem. Nie ulega wątpliwości, że w całej rozciągłości przyjął on zasadniczy punkt filozofji Sołowjewa, w której widoczne jest przekonanie o konieczności zjednoczenia całej ludzkości w Chrystusie, mogącej jedynie w ten sposób może odzyskać swój utracony byt duchowy. W swojem bardzo ciekawem dziele p. t. „Filozofja wolnego ducha" Berdjajew stwierdza, że dopiero chrześcijaństwo stworzyło człowieka.

Berdjajew ma psychikę wybitnie kościelną, ale Kościół dla niego jest czemś o wiele większem, niżeli to, co widoczne, więcej niżeli gminą religijną, hierarchicznie zbudowaną. Ze swoją integralną, mistyczną, ontologiczną naturą Kościół zanurza się w głębinie duchowego świata. „W religijno-kościelnem doświadczeniu, w duchu z Chrystusem nie jest człowiek osamotniony" — mówi Berdjajew.

Filozofja jego staje się zrozumiałą dopiero w świetle poglądów religijnych. Oczywiście jest to zagadnienie zbyt obszerne, wymagające gruntownego rozważania, i dlatego trudno w krótkim artykule szerzej się niem zajmować.

Przemianom, które współczesny człowiek przeżywa poświęcił Berdjajew obszerną pracę p. t. Smysł Istorii, w której również obszernie mówi o nowem średniowieczu, ale perspektywy do których prowadzi dzisiejszą ludzkość historja przedstawił obszernie w swojem dziele p. t. „Nowoje sredniewiekowje". Stwierdza tutaj również, jak w poprzedniej rozprawie, że upadek jakiejś historycznej epoki nie oznacza jeszcze całkowitego jej zniknięcia z powierzchni życia. Każda nowa epoka nie jest wynikiem przypadku, ale posiada zawsze pewne styczne granice. Dlatego też **nie można mówić o powrocie do średniowiecza, ale o powstaniu nowego średniowiecza**, które w spadku po poprzedniej epoce otrzyma doświadczenie wolności, i wszystkie duchowe podniety oraz udoskonalenia. Nowe średniowiecze będzie przedewszystkiem duchową rewolucją, nową świadomością wynikającą z przeżycia się humanizmu, pozbawionego Boga. Bo doświadczenie naszych czasów wykazało, że jeżeli niema Boga, niema również człowieka. Nie oznacza to jednak, że w nowem średniowieczu religja prawdziwego Boga, religja Chrystusa będzie się dalej rozszerzała, ale że w tym czasie życie będzie pod znakiem polaryzacji religijnej. Charakterystyczną cechą obecnych czasów jest gwałtowna walka między religją Boga a religją szatana, i dlatego komunizm ze wszystkiemi swojemi oznakami, z całym swoim rozkładowym religijnym dramatem, należy do nowego średniowiecza.

UPADEK INDYWIDUALIZMU.

Następnie stwierdza Berdjajew, że przejściu do nowego, jak niegdyś do starego średniowiecza, towarzyszy rozkład starych a powstawanie nowych form społecznych. Stary silnie umocowany świat socjalny zniszczą chaotyczne i barbarzyńskie siły. Wiek XIX był dumny ze swego poczucia prawa i ustawodawstwa, jedności swoich naukowych metod i ze swojej kultury. Mimo wszystko jednak brak nowożytnym czasom wewnętrznej jedności, ponieważ opierają się one na podstawach z gruntu indywidualistycznych, atomistycznych. — Z rozwojem nowożytnej historji uwidocznia się coraz silniej rozkład społeczny, walka człowieka przeciwko człowiekowi, jednej klasy społecznej przeciwko drugiej. Walka sprzecznych interesów, konkurencje, głębokie osamotnienie i opuszczenie jednostki — oto charakterystyczne cechy nowożytnego społeczeństwa. W ideowem i duchowem życiu tego społeczeństwa widać stale wzrastającą anarchję, utratę centralizacji i brak wyższego celu. Nowoczesny człowiek walczy o wolność, ale nie wie w czyjem imieniu ma się to uwolnienie dokonać. Wpadamy w ten sposób w doskonałą próżnię, człowiek traci wszelką treść, nie widzi żadnego celu w swojem istnieniu, jego wolność staje się czysto formalną, a indywidualizm dla jego istoty czemś całkowicie negatywnem. Indywidualistyczna cywilizacja XIX wieku, demokracja, technika, prasa, giełda, parlament, to wszystko doprowadziło do osłabienia i upadku osobowości, zniszczyło ją i wypaliło. Indywidualizm, który stworzył socjalną atomizację doprowadził do socjalizmu, będącego wynikiem atomistycznego rozkładu, mechanicznego zestawienia atomów. Uniwersalistyczne idee tak bardzo dla średniowiecza charakterystyczne straciły w tych czasach swoje znaczenie. Tymczasem osobowość tylko w kosmicznym świecie znajduje swoją istotną podstawę, dającą wyższą treść, indywidualizm zaś odrywa człowieka od prapodstawy bytu i rzuca w wir najrozmaitszych sprzeczności. W czasach dzisiejszych indywidualizm wyczerpał swoje możliwości, a jego upadek jest końcem nowożytnej historji. Równocześnie rozpoczyna się epoka uniwersalistyczna, kolektywistyczna. Człowiek zaczyna wierzyć, że wszystkie formy nowoczesnego indywidualizmu sprowadzają głęboki rozdźwięk w ludzkości, powodują utratę wewnętrznej jedności i podstawowej prawdy, Bo prawda jest czemś, co łączy, a nie odgranicza. Człowiek nie może być tylko dla siebie, bez Boga.

Upadają również wszystkie dotychczasowe formy polityczne, które powstały na gruncie humanizmu. Ani stary legitymizm państw monarchicznych ani legitymizm państw demokratycznych ze swoją formalistyczną ideą władztwa ludu nie posiadają władzy nad duszami. Wojna także obaliła bez reszty formalistyczne idee prawa. Zniweczenie legitymistycznej zasady władzy, zasady prawa monarchji i demokracji i zastąpienie jej przez zasadę siły, energję życiową spontanicznej socjalnej grupy i przebudowę — uważa Berdjajew za symptomatyczne znamiona nowego średniowiecza.

Przeciwstawia się również nacjonalizmowi, który pozostając na gruncie indywidualizmu doprowadził do izolacji i zniszczył średniowieczny uniwersalizm. Formy nacjonalizmu, do których doszła ludzkość XIX i XX w., i które doprowadziły do wojny światowej oznaczają rozkład duchowej jedności, zwrot od chrześcijańskiego monoteizmu do pogańskiego politeizmu. Dopiero nowe czasy wskazują na wyraźne dążenia do uniwersalnej jedności.

WYBÓR MIĘDZY DWOMA PRZECIWIEŃSTWAMI.

To są charakterystyczne cechy prowadzące do nowego średniowiecza.

Jakie będzie to nowe średniowiecze? Odpowiedź daje Berdjajew w formie negatywnej, wyjaśnia to, czego w niem nie będzie. Ujawni się ono przedewszystkiem upadkiem humanizmu, indywidualizmu, formalnego liberalizmu nowoczesnej kultury, będzie początkiem nowej kolektywno-religijnej kultury, w której sprzeczne siły i zasady zmieszają się, i w której powołane zostanie do życia to wszystko, co dotychczas spoczywało w podświadomości i pod powierzchnią nowożytności. Humanistyczne państwo rozpadnie się i rozszczepi z jednej strony na antyhumanistyczny, ateistyczny komunizm, a z drugiej na Kościół Chrystusowy. Będzie to przejście od nowożytnego formalizmu, który nie może dać żadnych ostatecznych rozwiązań, do wyboru między Bogiem a szatanem. Dzisiaj cały autonomiczny zakres kultury stał się pusty. W przyszłości wewnątrz twórczej sfery obudzi się wola do religijnych rozstrzygnięć. Filozofja jednak nie będzie poddaną teologji, a socjalne życie nie podporządkuje się hierarchji kościelnej. Stanie się to dzięki temu, że w życiu socjalnem obudzi się religijna wola. Niema powrotu do starej teokracji, do starego heteronomicznego stosunku między Kościołem a innemi zjawiskami. W dawnej teokracji Królestwo Boże nie osiągnęło swojej realności, było ono tylko symboliczne, przedstawione przez zewnętrzne formy i znaki. Dzisiaj nastąpi urzeczywistnienie Królestwa Bożego albo królestwa szatana we wszystkich gałęziach życia, objawi się wola do wolnej teonomji w przeciwieństwie do autonomji i heteronomji. Poznanie, moralność, sztuka, państwo, gospodarka muszą być religijne, człowiek nowego średniowiecza nie będzie już szukał niezależności od religji, ale wolności religji. Żadna hierarchja kościelna nie będzie regulowała i normowała życia państwowego i społecznego. Bóg musi być punktem środkowym naszego życia, myślenia i uczucia.

RELIGJA I PRACA.

Dzisiejsze czasy chorują na brak duchowego centrum, brak ogniskowego punktu życia duchowego. Berdjajew wierzy, że podobnie jak w średniowieczu, tak i w przyszłości Kościół będzie jedynem centrum świata. Ale Kościół musi przejść ze swego wybitnie „świątynnego" okresu w epokę kosmiczną i jako wolna, duchowa potęga musi oczyścić życie.

I. M. de Heredia.

Na Ponte Vecchio.

Dzielny mistrz-złotnik zerwał się niemal o świcie
i oto z pendzlem w ręku przy warsztacie stoi
i łacińskie dewizy kładzie pracowicie
na błyszczącej emalji lub na złotej zbroi.

Stary most od habitów, fioletów się roi,
od miasta srebrnych dzwonów dolatuje bicie,
a słońce, na przeczystym wschodzące błękicie,
przepięknych Florentynek czoła nimbem stroi.

Ucznie mistrza (ich dusza w zachwyceniu tonie!)
zapomnieli połączyć oblubieńców dłonie
wyciągnięte ku sobie w obsadzie pierścienia.

Zasię młody Cellini, nic nie widząc, blady,
rylcem ostrym jak sztylet rzeźbił bez wytchnienia
walkę strasznych Tytanów — w rękojeści szpady.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Nowe średniowiecze przezwycięży również atomizm czasów współczesnych. Będzie ono, podobnie. jak stare średniowiecze oparte na zasadzie hierarchicznej, tępionej przez nowożytną historję. Człowiek nie jest atomem w jakościowym mechaniźmie świata, ale żyjącym członkiem organicznej hierarchji, jest organicznie podporządkowany realnej wspólności. Naturalnie hierarchizm musi otrzymać swoje prawa. a ludzie o wielkiem znaczeniu muszą zająć odpowiednie miejsce. Partje polityczne i ich przywódcy stracą swoje znaczenie, znikną parlamenty niezdolne do wszelkiej organicznej funkcji. giełdy i czasopisma nie będą już panowały nad światem. Również w życiu socjalnem nastąpi zwrot do elementarnych form walki o byt. Ludzie nie będą zamykali się w nieistotnych i fikcyjnych cechach, ale zwrócą się do gospodarczych bezpośrednio życiowych. zawodowych korporacyj, każdy w zakresie swojej twórczości i pracy. Stare klasy znikną. a powstaną grupy uporządkowane według zawodów. Polityczne parlamenty będą zastąpione przez parlamenty grup zawodowych, nie walczących o władzę, ale rozstrzygających ważne zagadnienia życiowe z rzeczowego, nie zaś politycznego punktu widzenia. Przyszłość należy do syndykalistycznych grup społecznych.

Rzecz zrozumiała, że socjalne związki przyszłości będą związkami pracy, godnie z prastarą ideą chrześcijańską. Nadchodzą czasy, które wymagają wielkiego napięcia ludzkiego ducha i wielkiej pracy, będącej już pewnego rodzaju aktem twórczym. Ograniczenie potrzeb i wielka intensywność wszystkich klas społecznych charakteryzować będzie nowe średniowiecze. Od idei postępu ludzie będą się odwracali, ponieważ zakrywa ona prawdziwe cele życia.

OPTYMIZM

W zakończeniu Berdjajew jeszcze raz podkreśla, że przyszłość zależy od człowieka. Obawia się jednak w niej szczególnie wzrostu sił złego. W swojej rozprawie nieraz podkreśla, że człowiek w nowych średnich wiekach będzie miał do wyboru dwie drogi: zwycięstwo Boga lub zwycięstwo szatana. Ale nie poddaje się pesymizmowi jak to widać było w jego książce, p. t. „Zmysł tworzenia" napisanej jeszcze w r. 1914, w której mówił: „Jak dawniej, tak i dzisiaj sądzę, że Bóg powołał człowieka do twórczej pobudki i twórczej odpowiedzi na miłość Boga. Nasze działanie powinno być wyrazem naszej miłości do Boga. Ale kryzys, który ludzkość przeżywa, i który przedewszystkiem ujawnia się w bankructwie humanizmu, wydaje mi się bardziej tragiczny i nie daje żadnej wiary w możliwość bezpośredniego przejścia do religijnego tworzenia. Jeszcze nas czeka droga ciemności, zanim nowe światło zajaśnieje. Świat czeka jeszcze barbarzyństwo. Człowiek jest twórcą nietylko w imię Boga, ale również w imię szatana. — Ten pesymizm nie występuje już w rozprawie o nowem średniowieczu.



Dr. WOJCIECH BAU — chemik (Kraków).

Harmonja kolorów w kilimach.

Wybór i zestawienie kolorów w kilimach należy do najważniejszych problemów przemysłu kilimkarskiego, gdyż przedstawiają one tylko mniej lub więcej banalne figury geometryczne, które dopiero wtedy nabierają znaczenia i wywołują przyjemne wrażenie wzrokowe, gdy te figury są odpowiednio kolorowane a kolory zestawione obok siebie według pewnych zasad optycznych i fizjologicznych. Ponieważ zestawienie kolorów w kilimie nie może podlegać modzie, gdyż kilim powinien przetrwać wieki i przez cały czas swego trwania powinien wywołać to samo przyjemne wrażenie, dlatego ustalenie zasad harmonji kolorów jest zagadnieniem pierwszorzędnem dla przemysłu kilimkarskiego.

FARBY DOPEŁNIAJĄCE, PIERWSZO- I DRUGO-RZĘDNE.

Fizyczne doświadczenie poucza, że biały promień słoneczny załamany przez pryzmat szklany daje nam spektralne kolory: czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski i fioletowy. To, co nazywamy światłem słonecznem, czyli światłem białem, jest właściwie wspólnem działaniem, wzajemnem neutralizowaniem pojedynczych gatunków świateł, jak czerwonych i zielonych, żółtych i fioletowych i t. d. Odkrycia tego dokonał w r. 1666 matematyk Newton.

Dwa kolory, które razem dają biały, nazywamy kolorami dopełniającymi. Według Helmholtza dopełniającymi kolorami są: czerwony i zielonkawo-niebieski. pomarańczowy i błatny, żółty i indigo, zielonkawo-żółty i fiolet. Zieleń, według Helmholtzą, nie posiada pojedyńczego koloru dopełniającego, ale złożony z niebieskiego i czerwonego, zatem czerwień purpurową.

Z pośród farb występują trzy charakterystyczne, jeżeli są czyste, bez odcieni, a to: żółta, czerwona i niebieska. Koloryści przyjmują je jako farby podstawowe, zasadnicze. Przez zmieszanie tych zasadniczych farb otrzymuje się inne farby. Jeżeli zmieszamy żółcień z czerwienią otrzymamy pomarańczową farbę czyli czerwono-żółtą. W podobny sposób otrzymamy z czerwonego i niebieskiego kolor fioletowy. a z żółtego i niebieskiego kolor zielony. Jeżeli zatem żółty, czerwony i niebieski są kolorami zasadniczemi czyli pierwszorzędnemi, to farby powstałe z ich zmieszania: pomarańczowy, fiolet i zielony są drugorzędnemi. Przez zmieszanie wszystkich trzech zasadniczych farb razem otrzymamy farby trzeciorzędne. Jeżeli mieszanina tych trzech farb zasadniczych jest proporcjonalnie jednaka, otrzymamy kolor popielaty, jeżeli w niej przeważa pomarańczowy otrzymamy kolor brunatny. Tak samo z mieszaniny dwóch drugorzędnych farb otrzymujemy farbę trzeciorzędną. Przez odpowiednie zmieszanie oranżu i zieleni otrzymamy kolor żółtawo-popielaty. W ten sam sposób otrzymamy z oranżu i fioletu kolor czerwonawo-brunatny, a ze zieleni i fioletu kolor niebieskawo-popielaty.

ZASADY ZESTAWIANIA KOLORÓW.

Już Goethe w swojej książce „Farbenlehre" umieścił sześć farb spektralnych: żółtą, pomarańczową, czerwoną, fioletową, niebieską i zieloną, w kole podzielonem na sześć równych odcinków. W tych odcinkach są farby spektralne tak rozmieszczone, że zawsze farby dopełniające leżą naprzeciw siebie, a pomiędzy dwoma farbami pierwszorzędnemi leżą mieszaniny z nich powstałe.

Inny znowu badacz John Herschel podzielił koło na 14 odcinków, a Wouwermans uwzględnił w niem także najczęściej używane farby pigmentowe. Jako farb zasadniczych: błękitu, czerwieni i żółcieni użył w tym celu: błękitu kobaltowego, czerwieni spektralnej (sporządzonej ze zmieszania karminu z cynobrem) i gumiguty. Jego schemat przedstawia się w sposób następujący:

1) Żółcień chromowa — dopełniający: indigo, 2) Gumiguta — fiolet, 3) Oranże — błękit kobaltowy, 4) Minia — błękit paryski. 5) Cynober — niebieskawo-żółty, 6) Czerwień widmowa — zielony cynober, 7) Karmin — żółto-zielony, 8) Fiolet — gumiguta, 9) Indigo — żółcień chromowa, 10) Błękit kobaltowy — oranża, 11) Błękit paryski — minia, 12) Niebieskawo-żółty — cynober, 13) Zieleń cynobrowa — czerwień widmowa, 14) Żółto-zielony — karmin. Kolory tych farb pigmentowych można całkiem dokładnie otrzymać przez odpowiednie mieszanie barwików maziowych, celem farbowania wełny dla kilimów wedle projektu.

Co się tyczy charakteru poszczególnych farb, to żółcień jako najjaśniejsza. nie powinna zajmować dużych płaszczyzn w zestawieniu z innemi farbami. inaczej wyrywa się. Pomarańczowy kolor na małych płaszczyznach dodaje całości ciepła. Brunat powinien być użyty do cieniowania w zestawieniu z innemi farbami. Żółto-czerwony kolor jest najbardziej wyrywającym się ze wszystkich kolorów, gdyż jego siła kolorystyczna o wiele energiczniej działa na nasze oko. niż żółcień. Dzicy ludzie mają zamiłowanie do tego koloru, a zwierzęta na widok chusty żółto-czerwonej wpadają w szał. Karmin jest farbą wyrywającą się; zmieszany z cynobrem przypomina czerwień widmową. Fiolet otrzymuje się przez dodanie błękitu do karminu. Użyty na większych płaszczyznach działa denerwująco na oko; na małych płaszczyznach w rozcieńczonym stanie działa przyjemnie. Błękit nazywają malarze farbą zimną; dodany do innych farb czyni je również zimniejszemi. a zestawienia innych farb, w których przeważa błękit, nadaje całości zimny ton i wywołuje uczucie spokoju. Zieleń wywołuje uczucie spokoju, a ponieważ może być tonowana w różnych odcieniach. żółcienią, brunatem i t. d., dlatego może być dostosowana do różnych zestawień kolorów.

Biel w zestawieniu z innemi kolorami powinna być bardzo skromnie użyta. Według Hirtha biel w zestawieniu z innemi kolorami, działa jak zaprawa w pokarmach: dodanie za wielkiej ilości czyni potrawę niesmaczną, — skromnie dodana, smaczną. Wszystkie jasne farby z wyjątkiem żółcieni nadają się do zestawień z bielą. Do zestawień z ciemnych kolorów nie nadaje się biel z powodu wielkiej różnicy intenzywności.

Czerń nadaje się tylko do ciemnych zestawień, tak jak biel tylko do jasnych. Podczas gdy biel wywołuje uczucie przyjemne i wesołe, to czerń wywołuje uczucie poważne i nawet smutne. Czerń nie nadaje się do zestawienia z błękitem z powodu ich bliskiego pokrewieństwa. Purpura i zieleń z czernią ma wygląd ciemny i smutny — z bielą ma wygląd przyjemny i wesoły.

Popielaty kolor albo szary nadaje się do wszystkich zestawień, działa jednak zanadto trzeźwo. jeżeli jest użyty w większych ilościach. Hirth nazywa popielaty kolor najsmutniejszym ze wszystkich kolorów, a użycie go w większych ilościach jest dowodem nieumiejętności dekoratora. Popielaty kolor nadaje się albo jako łącznik albo jako rozdzielacz kolorów mniej sobie odpowiadających, gdyż stoi do każdego z nich w pewnym stosunku przeciwieństwa. Jeżeli chcemy n. p. kolor zielony i błękitny rozdzielić, wtedy wsuwa się między nie kolor popielaty z odcieniem czerwonym, bo do obu tych farb jest mniej albo więcej dopełniającym.

W zestawieniu kolorów należy pamiętać, że im bliżej stoją w stosunku do swoich korów dopełniających. tem mniejszym podlegają zmianom fizjologicznym. Jeżeli n. p. zestawimy czerwień z karminem, zatem dwa kolory blisko z sobą spokrewnione, to zmiana jakiej czerwień albo karmin ulegnie, będzie o wiele większa. niż gdyby czerwień albo karmin z błękitem były zestawione. Jeżeli zestawimy kolory, które nie są ani spokrewnione ani dopełniające, to zestawienie będzie o wiele korzystniejsze, gdy każdy z tych kolorów otrzyma odcień odpowiednich kolorów dopełniających. Jakkolwiek zestawienie kolorów dopełniających wywołuje w naszem oku wrażenie przyjemne, to, o ile kolory te są soczyste. zestawienie takie wygląda twardo. Aby temu zapobiec można kolory te rozdzielić białym, popielatym albo czarnym kolorem, można także ciemniejszy z bydwóch dopełniających jaśniejszym uczynić, albo można wreszcie ciemniejszy kolor dać na większą płaszczyznę. Kolory dopełniające widma słonecznego mają wygląd świecący, ognisty, nie tak ciemny jak kolory dopełniające farb pigmentowych, wsku-

Al. J.

Polska we współczesnej beletrystyce niemieckiej.

Zainteresowanie Niemiec Polską ograniczało się do niedawna głównie do zagadnień politycznych i ekonomicznych. Utwory beletrystyczne, osnute na tle polskiem lub zawierające polskie motywy, pojawiały się nie zmiernie rzadko. Ujęcie tematu polskiego zgodne było z nastawieniem nienawistnem ówczesnych sfer oficjalnych i ludności niemieckiej do spraw polskich. Jaskrawym tego przykładem jest jedna z pierwszych tego rodzaju powieści, mianowicie *Arnolda Bronnena* „*O/S*", rojąca się od fałszów historycznych, dysząca zemstą i nienawiścią do polskości. W powieści Bronnena polskość jest synonimem łajdactwa, tchórzostwa i zdrady. Podobne utwory ukazywały się w Gdańsku. Od czasu paktu o nieagresję nastąpił pewien zwrot. Nie znaczy to, by odtąd nie pojawiały się publikacje o wrogiem do Polski nastawieniu, owszem pojawiają się one wciąż — a ilościowo bezsprzecznie przeważają nad utworami o tendencji sympatyzującej z Polską. Najnowszą publikacją w duchu dawniejszym jest *Fischera:* „Erlebtes Grenzland Oberschlesien", a z zakresu powieści niedawno temu wydane dwie powieści *Scholtisa:* „Ostwind" i „Baba und ihre Kinder", gdzie polskość ujęta jest ze strony najgorszej. Do tej samej kategorji należy utwór jednego z czołowych powieściopisarzy Niemiec współczesnych — *Waltera von Molo* p. t.: „Holunder in Polen". Coraz częściej pojawiają się jednak utwory niemieckie o nastawieniu życzliwem dla Polski. Ostrożność w ocenie tych publikacyj jest bardzo wskazana. Bo cóż pomyśleć o dwóch najnowszych książkach *Oertzena* o Polsce — napisanych w duchu raczej sympatycznym dla Polski, kiedy p. *Oertzen* ma na sumieniu takie paszkwile antypolskie jak „Polen an der Arbeit" i wcześniej wydaną książkę „Das ist Polen"? Cechy szczerej sympatji noszą publikacje *Henryka Koitza:* „Maenner um Piłsudski". Nawet w czasopismach niemieckich zaczynają się pojawiać coraz częściej reportaże, opowiadania i nowele osnute na polskiem tle, wyjęte z polskiej rzeczywistości — i naogół są to utwory objektywne, nastawione życzliwie do spraw polskich, jak nowela „Novena" w „Deutsche Zeitschrift" (dawn. „Kunstwart") p. t.: „Das Polenkind". Zainteresowanie się Niemiec sprawami polskiemi przebija się także w coraz liczniejszych przekładach z literatury polskiej. I tak ukazały się nieco dawniej przekłady utworów *Kadena-Bandrowskiego:* „Generał Barcz", *Goetla:* — „Z dnia na dzień", *Jana Wiktora:* „Tęcza nad sercem", w ostatnich zaś latach nawet *Kossak-Szczuckiej:* „Legnickie Pole", a zupełnie świeżo *Choromańskiego:* „Biali bracia" i *Wierzyńskiego:* „Ostatni dzień".

W roku 1929 ukazała się w wrocławskim Bergstadtverlag powieść *Franciszka Herwiga:* p. t. „Die letzten Zieliński". Interesująca i charakterystyczna jest przedmowa autora. Ponieważ jest niedługa, pozwolę sobie zacytować ją w całości:

„Nie musi to być zawsze naród własny, z którego czerpiemy wzory dla postawy narodowej, także inne narody dostarczyć nam mogą takich wzorów. To odczucie było dla mnie powodem do napisania powieści „Ostatni Zielińscy". Wtedy Polska nie posiadała jeszcze swej niezawisłości. a od przeszło stu lat rozdzielona była pomiędzy trzy potężne cesarstwa. Ale nigdy nie zatraciła ona wiary w połączenie w jedno własne państwo, wiarę tę podtrzymywano nieustannie we wszystkich warstwach narodu, chociaż właśnie w pierwszych latach XX wieku mało było szans na urzeczywistnienie marzenia. Dziś, Polska jest państwem a setki tysięcy Niemców są jej poddanymi. Karta odwróciła się całkowicie. Nie potrzebujemy ani nie powinniśmy się zgodzić na to położenie, jak Polacy się nigdy nie godzili, będąc w niewoli. Niejeden Niemiec przejmuje dziś rolę Walerji i prowadzi walkę o utrzymanie się na miejscu. Niech ma zawsze, gdy spojrzy poza granice, przed oczyma widok silnych Niemiec, które go witają ojcowską miłością. Wtedy łatwiejszą stanie się dla niego walka, którą prowadzić musi aż do ponownego połączenia. Nie potrzebuje ginąć z rozpaczy jak Walerja".

Powieść Herwiga jest czemś w rodzaju „Placówki". Rzecz dzieje się na Pomorzu, blisko Sopot. Walerja Zielińska żyje wraz z bratem na własnym, mocno zadłużonym wskutek nieurodzajów i klęsk żywiołowych mająteczku. Czyni rozpaczliwe wysiłki, by się utrzymać przy ojcowiźnie. Sytuacja przedstawia się jaknajgorzej. Brat mało dba o utrzymanie majątku, przeciwnie, doradza sprzedać go Komisji Kolonizacyjnej a kupić mająteczek gdzieindziej. Pracą na majątku zajmuje się bardzo mało. Walerja nie chce

tek czego nie mogą być tak soczyste jak pigmenty a temsamem i kontrasty są o wiele mniejsze.

ZESTAWIENIA Z ŻÓŁCIENIĄ.

Żółcień tworzy najlepsze zestawienie ze swoim kolorem dopełniającym t. j. z fioletem. Z ciemnym fioletem zestawiona żółcień wywołuje najlepsze wrażenie przez wstawienie czerni, która nie powinna jednak zajmować wielkiej przestrzeni, gdyż służy ona na to, aby fiolet, któremu należy wyznaczyć większą płaszczyznę, przez kontrast jaśniejszym uczynić, podczas gdy żółcień służy na to, aby fiolet uczynić bardziej nasyconym.

Zestawienie żółcieni z błękitem jest nieodpowiednie, gdyż obydwom brakuje czerwieni. Lepiej wyglądałoby ono, gdyby jeden z tych kolorów otrzymał odcień czerwony. Złotawa żółcień daje z błękitem u.ramaryny wspaniałe zestawienie, albowiem obydwa kolory mają odcień czerwony. Jeżeli jako błękitu użyjemy błękitu paryskiego, to nadaje się lepiej jasna żółcień. Zupełnie źle działałoby zestawienie, gdyby żółcień miała odcień brunatny, podczas gdy soczysty brunat z błękitem doskonale działa. Zestawienie żółcieni z cynobrem, albo purpurą jest żywe, ale jednostronne. W tem zestawieniu brakuje kontrastu jakiegoś zimnego koloru i dlatego zestawienie z purpurą jest lepsze, niż z cynobrem. Zestawienie żółcieni ze zielenią jest tylko wtedy dobre, jeżeli żółcień ma odcień złotawy albo pomarańczowy.

ZESTAWIENIE Z ORANŻEM I CZERWIENIĄ.

Najlepsze zestawienie koloru pomarańczowego jest z jego kolorem dopełniającym, z błękitem paryskim, ale także z błękitem ultramaryny jest nie złe. Na szczególną uwagę zasługuje zestawienie brunatu, jako przyciemnionego oranżu, z błękitem. Również i zestawienie brunatu z zielenią jest bardzo dobre. Zestawienie oranżu z fioletem jest tylko wtedy dobre, jeżeli fiolet przechodzi w kolor lila, albo jeżeli obok oranżu umieszcza się jeszcze zieleń. Zestawienie oranżu z karminem mogłoby być tylko wtedy dobre, gdyby się w nie wlączyło jeszcze trzeci kolor, najlepiej żółty.

Czysta czerwień wiąże się doskonale z błękitem i z żółtawą zielenią. Dobrem zestawieniem jest także czerwień z błękitem i z żółtawą zielenią równocześnie związane, a w tę kombinację można wprowadzić kolor biały, popielaty i czarny. Zestawienie czystej czerwieni (widmowej) z zielenią niebieskawą jako jej koloru dopełniającego ma w sobie coś twardego; o wiele lepiej zestawienie to wyglądałoby, gdyby się wprowadziło kolor biały, złoto-żółty, popielaty albo czarny. Soczysta czerwień i soczysta zieleń obok siebie bez pośrednictwa trzeciego koloru, ma w sobie coś trywialnego. Bardzo dobre jest zestawienie karminu z zielenią brunatnawą. Niektóre gatunki róż posiadają brunatnawo-zielone liście obok kwiatów od koloru jasno-różowego do najciemniejszego karminu. Jeżeli jako czerwieni używa się cynobru, to najlepiej związać ją z żółtawą zielenią albo z błękitem paryskim. Zestawienia cynobru z czystą zielenią są jeszcze bardziej twarde aniżeli czerwieni widmowej albo karminu z zielenią. Zestawienie purpury, karminu albo różu z zielenią może być tylko wtedy użyte, gdy się chce przedstawić naturalne róże z ich liśćmi, a i wtedy na liście używa się ciepłej zieleni, żółtawej zieleni, albo brunatnej zieleni.

Zestawienie koloru czerwonego z czarnym, szczególnie cynobru z czarnym, jest nieodpowiednie. Jeżeli jednak czerwień i czerń znajdują się obok siebie w wąskich paskach, to ta okropność jest już cokolwiek złagodzona, gdyż ogólne wrażenie tych dwóch wąskich pasków czerwonego i czarnego zlewa się w jeden ciemno-czerwony kolor. Zjawisko to odnosi się do wszystkich zestawień: kolory obok siebie na wąskiej albo małej przestrzeni wywołują w naszem oku wrażenie farby zmieszanej.

ZESTAWIENIA Z FIOLETEM I ZIELENIĄ.

Fiolet prócz z żółcienią tworzy jeszcze dobre związki z zielenią, a szczególnie z zielenią żółtawą. Fiolet z pokrewnymi kolorami purpurą albo ultramaryną niebieską wiąże się źle.

Zestawienia błękitu z zielenią są zupełnie nieodpowiednie a w średnich wiekach ubierano w te kolory nadwornych błaznów.

Zestawienia kolorów wywołują harmonijne wrażenie, jeżeli po dwa kolory dopełniające są reprezentowane w zestawieniu albo są zastąpione przez kolory zasadnicze. Zestawienia trzech kolorów nazywamy triadami, a najlepszą triadą jest zestawienie trzech zasadniczych: koloru żółtego, czerwonego i niebieskiego. — Wspaniale wygląda ta triada z żółcienią złoto-żółtą, albo z odcieniem pomarańczowym. Jeżeli do tej triady przybieramy jeszcze kolor zielony albo fioletowy, to musi się im wyznaczyć małą płaszczyznę, aby nie wywierały złego wpływu na pierwsze trzy zasadnicze kolory. Również dobrą triadą jest błękit paryski, purpura i żółcień. Triada ta staje się szlachetniejszą aniżeli poprzednia, jeżeli się używa do niej mniej żywych a złamanych kolorów. Biały kolor, czarny i popielaty mogą być wstawione w każdą triadę bez uszczerbku dla kolorów głównych. Inaczej ma się rzecz z brunatem, który działa sam jako kolor i dlatego należy się z nim liczyć w kombinacji, nadaje bowiem brunatny ton kompozycji. Istota brunatnawych triad polega na tem, że zimnym kolorom udziela się coś z ciepłych, a ciepłym coś z zimnych, przez co cała kombinacja traci na energji a zyskuje na miękkości, co właśnie podziwiamy na starych perskich dywanach albo narzutach.



słyszeć o sprzedaży. Jest to przedewszystkiem dziedzictwo z dziadów pradziadów, którego pozbyć się nie ma prawa. Tu jej miejsce. Czyni starania o pieniądze, stara się o pożyczkę z polskiej fundacji, niestety, natrafia na zbyt mało zrozumienia, polska instytucja uważa placówkę za straconą, sama doradza sprzedaż komisji i osiedlenie się gdzieindziej. Walerja wie, że za cenę swego ciała otrzymaćby mogła znaczniejszą gotówkę od hr. Leszyńskiego — ale na to się trudno zdecydować Walerji. Już — już ulega, znajduje się w drodze do siedziby hrabiego, w ostatniej chwili reflektuje się i ucieka. — Robi jeszcze próbę uzyskania pożyczki u krewnych na Kujawach, ale i ta ostatnia nadzieja zawodzi. Krewni są ubodzy — pomóc jej nie mogą. Walerja widzi ostatni ratunek w ożenku brata. Bogata córka kupca z Pucka dawno pragnie być ziemianką. Brat się decyduje — i małżeństwo dochodzi do skutku. Niestety — bratowa okazuje się kobietą próżną, rozrzutną, nie cierpi siostry męża, prowadzi się pozatem niemoralnie, wreszcie wymusza na mężu usunięcie Walerji z folwarku. Walerja idzie po okrutnej walce jako zarządczyni do restauracji w pobliskiej wsi. Tymczasem majątek upada coraz dalej. Bratowa wdała się w amory z parobkiem. Walerja wkracza, otwiera bratu oczy na żonę — doprowadzą do tego, że sama wraca na majątek. Wszystko zapowiada się nienajgorzej. Zbiory są dobre, trzeba czem prędzej sprzedać, ale brat czeka na lepsze ceny. Parobka, który sobie zanadto pozwalał, trzeba było oddalić, odgrażał się — odchodząc, że go jeszcze popamiętają. — Pewnej zimowej nocy zaczyna płonąć nieubezpieczona stodoła — a z nią cała nadzieja na lepszą przyszłość. Walerja próbuje ratować co się da — daremnie. Podczas pożaru nawija się ów parobek. Walerja pewna, że on jest sprawcą nieszczęścia — nie panuje nad sobą — zabija go.

Wartość artystyczna tej powieści jest średnia — zresztą nie to odgrywa dla nas poważniejszą rolę. Chodzi o ujęcie tematu, charakterystykę osób. Autor zna dobrze rzecz, o której pisze — to widoczne. Główną bohaterkę — Walerję — obdarza szczerą sympatją, staje całkowicie po jej stronie. Brat Walerji — jako człowiek — charakter raczej mało dodatni — posiada szereg dobrze nam znanych cech polskich, brak wytrwałości, skłonność do sentymentalizmu, wiarę w „jakoś to będzie". Zupełnie przeciwnym typem jest Walerja. Mocna, energiczna, twarda — ufna w swe siły, gorąco przywiązana do polskiej tradycji, swej ojcowizny

—ooo—

Rozrywki umysłowe Nr. 16.

Pod kier. inż. H. Braumanowej, czł. Kl. Szar.

Rozpoczynamy w numerze dzisiejszym nasz **III Konkurs Zadaniowy,** który obejmie 20 zadań. **Termin nadsyłania rozwiązania** powyższych zadań, wszystkich razem, **upływa dnia 1 września r. b.** Ważna data stempla **pocztowego.**

Trzeci Konkurs Zadaniowy.

ZADANIE 1.

SZARADA — CUDNA BUKOWINA.

„Dziadek z Bakszty" — Czł. Kl. Szar.

Raz stóp Kosistej, podle Wołoszyna,
na tysiącmetrowym zielonym szczycie
rozłożyła się cudna Bukowina,
by wzrok turysty upajać w zachwycie.

Jest to zakątek **szósty-ośm-dwa-jedenasty**
zdala od świata, tembardziej uroczy,
że brak (narazie,) tu „wybrańców" kasty:
chałatów, pejsów nie widzą twe oczy.

Nie trąci ona **Wspak szóstą i czwartą,**
ani **dwa-siódmych** twój wzrok nie ogląda.
mleko pić możesz tu chociażby kwartą,
wszystko dostaniesz, czego dusza żąda.

Jest to jakgdyby wielkiej księgi karta,
która **raz-dziesięć,** jak kochać przyrodę
i czego krasa Podhala jest warta...
Gdybym mógł, o tem napisałbym odę!...

Patrz! Oto w **ósmych i siódmych** na łące
złożone siano aromat wydziela.
Jest ich dokoła setki i tysiące,
a będzie więcej, nim przyjdzie niedziela.

Tam stado bydła pasie się na zboczu,
znacząc swe ślady smętnym jękiem dzwonka;
ówdzie **ośm-szósta** objektem dla oczu
jest, nim nie wróci z pola z końcem dzionka.

Tam **dwa-dziewiąta** z trojgiem małych dziatek
stąpa po kwietnym puszystym dywanie.
Jest to jej mały, ale własny światek,
wpoprzek jej szczęścia, zda się, nic nie stanie.

Wsteczny dziewiąty-jedenasty w dali
widok przykuwa zachwycone oczy:
jakaś gromadka w bystrej Białki fali
nierówną walkę z prądem rzeki toczy.

Dziesiąta-trzecia pruje falę ręka?
trzeci i piąci to ludzie w niej brodzą?
kto nad urwiskiem tak śmiało przyklęka?
trudno odgadnąć, a oczy zawodzą...

Mego zachwytu zdradzę tu przyczynę:
widok Tatr, spokój, **ósmy-cwarty-piąty**
aromat flory, czynią Bukowinę
milszą nad wszystkie Podhalańskie kąty!...

ZADANIE 2.

PARADOKSY I KALAMBURY.

„John Ly" — Czł. Kl. Szar.

I.

Co to za **lek,** co struje cię na gładko?
Co to za **wiek,** co sto lat przetrwa rzadko?
Co to za **flet,** co grą fałszywą dręczy?
Co to za **dżet,** co „zdobi" tylko mężczyzn?
Co to za **bat,** co dla wszystkich pożądany?
Co to za **kat,** radośnie jest witany?

II.

Gdy **Góra Grecka Spożywa,**
sportowcom radość prawdziwa.

Gdy się panienka zbyt **napycha,**
to nie jest z niej **wód nimfa** cicha.

Za wąskie **wejście** miały korytarze,
więc szli „gęsiego" zamiast iść **po parze.**

ZADANIE 3.

SZARADA — METEOROLOGJA STOSOWANA

„Kasta" — Czł. Kl. Szar.

Choć **wspak pięć-drugie** jest to dla laika,
z którem, jak **czwarta-czwarta** PIM, się pieści,
lecz, że lojalność z dniem każdym zanika,
raz-dziewięć (z haczkiem) ja nadsyłać wieści.
Choć **pięć do ósmej** nie znam tajemnicy,
lecz **drugie-trzecie** mocą mnie nasycą
i podpatrzone przezemnie żarnice
nie dadzą zaćmić się burz błyskawicom,
Zwierciadła **trzecie-dziewiąte** posłużą
do odczytania wiewu wiatrów siły:
jak **szóstej-ósmej** w powierzchni dużo, —
wiatry dokładnie swój pęd nakreśliły.

Tak krok **raz** krokiem i słowo, po słowie
przebieg i zmiany pogody odtwarzam,
a jeśli zbłądzę, to prawdy się dowiem
ze stuletniego chyba kalendarza.

ZADANIE 4.

ARYTMOGRAF KOLEJNY.

J. Jodłowski — Rozprza, czł. Kl. Szar.

2 37 61 46 13 52 59 10 = więzienie.
4 6 60 38 23 5 36 1 = stacja kol. pod Warszawą.
22 47 17 = wschód, kierunek wschodni.
51 66 8 39 68 65 = świątynia mahometańska
19 16 25 = bliski krewny.
69 57 11 56 3 = poła u surduta.
55 64 27 = asceta hinduski
28 29 35 = część funta.
7 44 32 = podanie, legenda.
21 20 54 62 = zwierzę domowe.
41 12 58 = gatunek wierzby.
67 49 18 = obawa.
34 31 9 33 = zwierzęta parokopytne.
24 50 42 15 48 = przekazy bankowe.
40 53 45 43 = okres czasu.
14 63 26 30 = straż konwojująca więźniów, trakt.

Po odgadnięciu powyższych słów kolejność liczb 1 do 69 da rozwiązanie.

ZADANIE 5.

BILETY WIZYTOWE.

Zb. Block — Dąbrowa Górn.

Jaki „zawód" tych panów?

Stanis. Zator **Sezdrów**	**Jan Kok** **Anim**	**P. Otozo** **Krym**

Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji dla Działu R. U. Stali prenumeratorzy „Głosu Narodu" oraz abonenci niedzielnych numerów, którzy zapisali się na listę stałych odbiorców u kierowniczki Działu, zwolnieni są od załączania kuponów. Pozostali czytelnicy, chcący brać udział w ubieganiu się o nagrodę, obowiązani są nadsyłać kupony ze wszystkich numerów.

Humor.

SZKOCI.

Szkoci mają markę najoszczędniejszego narodu na świecie, najoszczędniejszego,, nie najskąpszego. Zmysł oszczędnośści Szkotów niema bowiem nic wspólnego ze skąpstwem. Jest w nim dużo dogroduszności, pomysłowości i humoru. Złośliwy dowcip wszystkich krajów wyładowuje się właśnie na oszczędności Szkotów, którą uważa za ich cechę narodową.

* * *

Mac Shandy kupił swemu synowi okulary. „Uważaj na nie i staraj się, je jak najmniej zużywać?" — radzi synowi. — „Zdejmuj je natychmiast, gdy się przez nie patrzysz.

* * *

W Aberdeen centrum szkockiej oszczędności postanowiono zniżyć ceny biletów tramwajowych. Mieszkańcy miasta zaprotestowali gwałtownie przeciwko temu z uzasadnieniem, że oszczędza się za mało w tym wypadku gdy idzie się piechotą.

* * *

Małżeństwo szkockie, przechodzi w swej podróży poślubnej, w Rzymie obok cukierni. Młody małżonek kupuje tabliczkę czekolady, drobnym ułamkiem raczy swoją żonę, sam zjada również mały kawałek a resztę chowa starannie do kieszeni z uwagą: „To dla naszych dzieci kochanie!"

KUPON NR. 16.
ważny do dnia 1-go IX b. r.

ŻYCIE RELIGIJNE.

Przegląd spraw religijnych.

Włochy zdobyły Abisynję. Czy całkiem? Są tacy, którzy twierdzą, że — jeszcze nie. Rząd abisyński rezydujący w Gore — mówią — może jeszcze przyprawić Rzym o niejedną trudność. Nie wiadomo! Włochy zresztą i tak dość mają i będą miały przez dłuższy czas kłopotów ze zdobytą częścią Abisynji. Kłopotów politycznych, gospodarczych, a także religijnych.

DUCHOWIEŃSTWO MONOFIZYCKIE W ABISYNJI. — Abisynja jest — jak wiadomo — krajem wprawdzie chrześcijańskim, ale wyznania monofizyckiego. Włochy zaś są państwem katolickim. Czy ta różnica religijnych wierzeń nie będzie źródłem poważnych nieporozumień między zwycięzcami. a zwyciężonymi?

W rzymskiej „Tribunie" zabiera na ten temat głos znawca podobno kolonjalnych problemów. gubernator Zoli. Zajmuje się przedewszystkiem sprawą duchowieństwa monofizyckiego. Jest ono bardzo liczne. Stanowi bowiem 1/10 całej ludności Abisynji. Ale p. Zoli pociesza się. że to duchowieństwo nie jest aktywne i nie ma świadomości swej roli. Przez całe wieki trzymane było przez świeckich władców w prawdziwej niewoli. Włochy — pisze p. Zoli — przyniosły mu wolność. Tem się tłómaczy. że to duchowieństwo gorąco gdzieniegdzie witało wkraczające wojska włoskie... Z tych przesłanek wyciąga p. Zoli wniosek, że stosunek duchowieństwa abisyńskiego do Włoch ułoży się pomyślnie i to przyczyni się do zupełnej „pacyfikacji" umysłów. Czy jednak tak będzie. pokaże czas. Nie zapominajmy, że chodzi o kraj. który ma wielowiekowe tradycje wolności politycznej za sobą.

FRANCUSCY KATOLICY W OBRONIE PRZED CZERWONYM TEROREM. — Francja — jak wiadomo — nie wyszła jeszcze z chaosu socjalnego, w który ją wtrąciła akcja strajkowa. Rząd p. Bluma ostatnio potępił strajki okupacyjne, a nawet partja komunistyczna próbuje — by nie robić trudności rządowi — wycofać się z nich; mimoto w dalszym ciągu utrzymuje się lekkomyślność strajkowania i stosunki w świecie pracy są ciągle naprężone.

Katolicy francuscy robią wszystko, co mogą, by wypadki nie przeszły ponad ich głowami. Ich usiłowania idą obecnie w kierunku wzmocnienia przedewszystkiem organizacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych (C. F. T. C.). Mają tu jednak do zwalczenia wielkie trudności... Związki te są słabe liczebnie i dlatego ich członkowie ulegają często terorowi silnej organizacji socjalistyczno-komunistycznej: „Confederation Generale du Travail" (C. G. T.). Skutkiem tego akcja katolików zmierza obecnie w dwóch kierunkach: zabezpieczenia „wolności koalicji" dla C. F. T. C. przez obronę chrześcijańskich robotników przed terorem socjalistycznym. — i nawoływania wszystkich katolickich robotników do skupiania się w C. F. T. C.

W tym celu pojawiła sie niedawno u p. Bluma delegacja C. F. T. C., aby zaprotestować przeciw terorowi wywieranemu przez C. G. T. i aby uzyskać od niego — teoretyczne zresztą — zabezpieczenie „wolności koalicji" także dla C. F. T. C. Równocześnie Episkopat ciągle przypomina katolickim robotnikom obowiązek należenia do C. F. T. C. „La Croix" prawie codziennie ogłasza jakiś list pasterski lub apel któregoś z biskupów poświęcony tej sprawie.

KATOLICCY PRACODAWCY FRANCJI. — Nikt we Francji nie próżnuje teraz. Trzeba przyznać, że niebezpieczeństwa wypływające z ustalenia się rządu „Frontu Ludowego" pobudziły francuskich katolików do działania... Episkopat bardzo często udziela wskazówek co do kierunku pracy, katoliccy robotnicy wzmacniają swą organizację, a także i przedsiębiorcy wreszcie zaczynają odczuwać potrzebę porozumienia się z robotnikami.

W Lille odbyło się niedawno zebranie katolickich przedsiębiorców, a to w tym celu, aby obmyślić sposoby współpracy i porozumienia z robotnikami. do czego ich w swoim liście pasterskim wezwał kard. Lienart.

„Przedsiębiorcy katoliccy z Lille — czytamy w rezolucji uchwalonej przez zebranie — wyrażają swoją wdzięczność kardynałowi Lienart za przypomnienie im pierwszorzędnego dziś obowiązku: współpracy. Postanawiają zrobić wszystko możliwe. by była owocną ta współpraca, mianowicie współpraca z wolnemi syndykatami (związkami zawodowemi) należącemi do C. F. T. C., które się kierują społeczną nauką Kościoła.

Za uprawnioną uznają wolę robotników starania się za pośrednictwem organizacji zawodowej o podniesienie ich warunków indywidualnych i rodzinnych.

Za niemniej uprawnioną i konieczną uważają dążność do utrzymania praw własności prywatnej i autorytetu".

BERNANOS. — Akademja Francuska przyznała „wielką nagrodę za powieść" Jerzemu Bernanos... Bernanos jest znany i w Polsce. Głównie jako autor powieści (przełożonej na polski język) p. t.: „Pod słońcem szatana". Tak ta powieść. jak i cała twórczość Bernanosa. jest owiana tajemniczością. Jego powieść: „Dziennik proboszcza wiejskiego" — Mauriać nazwał „straszliwą książką". Tajemniczość łączy się w powieściach Bernanosa z wizjonizmem. Bernanos uchodzi za pisarza katolickiego. Tak go nazywa nawet „La Croix". Nie wiem, może się mylę. ale „Pod słońcem szatana" nie jest katolicką powieścią. Ten demonizm, to opętanie przez szatana, które się z tej powieści przebija. nie wydaje się mi katolicyzmem bez zarzutu... Bernanos urodził się w r. 1888.

Pejot.

Z obcej niwy.

Walka i współpraca.

Katolicka ludność męska miasta Wiednia odbywa co roku manifestacyjną pielgrzymkę do Mariazell i tam, wśród uroczystego nabożeństwa ślubuje Tej, Którą nazwano „Magna Mater Austriae" (Wielka Matka Austrji), miłość i wierność. Jest zwyczajem, że w takiej pielgrzymce biorą udział przedstawiciele wszystkich warstw. Brał w niej udział kanclerz Dollfuss. W tym roku był także kanclerz Schuschnigg.

Po nabożeństwie w Mariazell odbyło się zebranie, na którem wygłoszono kilka przemówień. Z tych zaś warto przytoczyć słowa prezesa Akcji Katolickiej na diecezję wiedeńską dr. Zygm. Guggenbergera, a to ze względu na mocne akcenty tej mowy. W tłómaczeniu z „Reichspost" brzmią one:

„Z głęboką troską patrzymy, jak miljony ludzi w tęsknocie za nowemi formami życia schodzą na bezdroża. Gotowi są słuchać każdego nowego „zbawcy" i każdego nowego „proroka", wkońcu pewnego dnia rozczarowani i zniechęceni. zmuszeni są przyznać, że weszli na fałszywą drogę. Manowce naszych braci dotykają boleśnie nasze dusze. Wiemy przecież, że ludzkość nie musi rozgorączkowanym wzrokiem wypatrywać zbawczej teorji. Prawda jest wśród nas, i to nietylko od dziś lub wczoraj, ale od wielu wieków.

...Temu, kto wydarzenia naszych czasów śledzi do głębi i kto je rozumie, jest jasnem, że antychrześcijańskie siły pracują dziś wytrwale koło swego dzieła; wydaje się im, że gmach i fundamenty Kościoła są już mocno poderwane, i że trzeba jeszcze może jednego. lub drugiego ataku, by je zamienić w ruinę.

Oto jest nasze zadanie: światu ponownie dowieść, że spekulowanie na zniszczenie Kościoła jest błędem, także w naszych czasach. My katolicy jesteśmy ludźmi walki. Któryż to był wiek, któryby nasz Kościół zostawił w spokoju?"

Ale katolicyzm nie może walczyć ze wszystkiem, co nie jest z niego. I w „świecie" są wartości, które odpowiadają wymaganiom Kościoła. I wśród niekatolickich żywiołów wieją prądy, które się pokrywają z kulturalnemi prądami katolicyzmu. — Są nawet całe koła, które do wartości katolicyzmu tęsknią i w nim widzą rozwiązanie wielu problemów współczesnych... Jakiż winien być stosunek katolików do tych prądów i do tych kół?

„Bardzo często — mówił katolicki działacz wiedeński — słychać dziś głosy w niekatolickich kołach: Czy nie można spróbować współpracy z Kościołem, — może właśnie ten Kościół katolicki ma siłę i zdolność zmieniania serc ludzkich?

W ten sposób my katolicy. gdy wszystko inne zawodzi, stajemy wobec zadania: być jedynym czynnikiem duchowego i społecznego pokoju. By je jednak spełnić, musimy wyjść z nastrojów połowieczności, w których, przy całej naszej „dobrej woli" ciągle się znajdujemy. Musimy się nauczyć stosować myśl chrześcijańską w całem życiu publicznem. Do naszego zadania musimy przystąpić z silnem poczuciem świadomości jego rozmiarów; nie spełnimy go, gdy tkwić będziemy dalej w odległym od życia zakątku, do którego się w swej skromności chowamy. Nie mamy do tego prawa. Możemy bowiem ludzkości i światu dać to, co jest najlepszem. Należymy do największej potęgi duchowej, która łączy narody zachodu, — potęgi. którą uznać musi nawet ten, co się jej przeciwstawia".

Nowe pokolenie niemieckie.

Monachjum, w lipcu.

Hitleryzm myśli przedewszystkiem o młodzieży. W niej widzi swą przyszłość. Ona ma zrealizować w pełni jego ideały. Lecz do tego trzeba ją przygotować. wychować. Nic więc dziwnego, że wziął się gruntownie do sprawy wychowania młodzieży. Zasady tego wychowania wynikają ze światopoglądu hitlerowskiego. Jakiż on jest? Przedewszystkiem totalny i ekskluzywny. Hitleryzm wystarcza całkowicie dla zrozumienia świata i określenia roli człowieka w świecie i państwie. Stąd usuwa on wszystkie inne światopoglądy i organizacje.

Łatwo zrozumieć na tem tle stosunek hitleryzmu do Kościoła i jego uprawnień wychowawczych. Kościół — zdaniem narodowych socjalistów — nie może mieć żadnego wpływu na wychowanie, należy on całkowicie do państwa. W rezultacie zamknięto wszystkie organizacje wychowawcze katolickie. Jest to wyraźnie wbrew konkordatowi.

Młodzież od wczesnego dzieciństwa jest urabiana w duchu hitlerowskim. Ze żłóbków, ochronek i ogródków dziecięcych usuwa się wychowawczynie katolickie, zwłaszcza zakonne i zastępuje **„brunatnemi siostrami"**, które wychowują dzieci w duchu pogańskim. Znikają więc modlitwy chrześcijańskie, obrazy święte, znak krzyża i wszelkie ślady i przejawy życia religijnego. Ideał hitlerowski zastąpił dawne ideały religijne. Kult rasy, narodu, ziemi i krwi germańskiej zastąpił dawny kult chrześcijański, a kult bohaterów wyparł kult świętych.

Zamiast znaku krzyża i modlitwy młodzież wznosi ręce do pozdrowienia Führera. Tak się zaczynają lekcje nawet religji. Od rana do wieczora słyszy się tylko o nim. W szkołach zaciera się dawne zwyczaje religijne, jak np. gwiazdkę. Wzamian rozdawane są upominki przy okazji jednego ze świąt hitlerowskich w tej porze roku.

W myśl takich założeń toczy się zaciekła walka ze szkolnictwem i nauczycielstwem katolickiem. Urządza się różne plebiscyty, do których wciąga się wszelkimi sposobami rodziców, zwłaszcza zależnych od reżymu, jak urzędnicy. W rezultacie wyniki są zgóry przewidziane. Teror lub fałszerstwo robią swoje. Na podstawie takich plebiscytów zamyka się szkoły wyznaniowe, przeważnie klasztorne. **W tym roku zapowiedziano usunięcie 600 nauczycielek zakonnych w Bawarji.**

Bezwzględną walkę prowadzi się z nauczycielstwem katolickiem. Rozwiązano Związek Nauczycieli Katolickich i wcielono do organizacji narodowo-socjalistycznej. Trudniej poszła sprawa z nauczycielkami. Są one bardziej niezależne. Możnaby przytoczyć niezwykłe przykłady dzielności katolickich nauczycielek niemieckich. Pewna nauczycielka na zapytanie matki, czy powinna zapisać swego syna do szkoły hitlerowskiej, odpowiedziała, że jako matka powinna dobrze wiedzieć, gdzie skierować swego syna. W tydzień później zwolniono ją z posady, właśnie za tę odpowiedź. — Wspaniały przykład wytrwania dała pewna nauczycielka z Westfalji. Za katolickie przekonania zwolniono ją ze stanowiska. Lecz to nie przeszkodziło jej zostać w tej miejscowości i już prywatnie prowadzić dalej swą pracę. W rezultacie, widząc że represje nic nie pomogą i że posiada ona wielki wpływ na lud, hitlerowcy zaczęli ją skłaniać by wyjechała i zostawiła im wolny teren. — Czuli, że w otwartej walce nie sprostają. — Ona jednak nie uległa ani groźbom, ani prośbom i do dziś dnia pracuje. Oto przykłady z ostatniej chwili. Podobnych im możnaby przytoczyć setki.

Ten duch nowego wychowania hitlerowskiego zrobił już swoje. Zniszczył on nietylko dawne organizacje młodzieży katolickiej, ale zniszczył też i niszczy w dalszym ciągu ducha chrześcijańskiego wychowania.

Dziś już można zaobserwować skutki hitlerowskiej szkoły i dyscypliny wychowawczej. Przedewszystkiem **dziecko zabrano rodzinie, nauczono je szpiegować własnych rodziców** z punktu widzenia prawowierności hitlerowskiej. Dzieci wogóle usunięto spod wpływu rodziców. Cztery dni dziecko jest w szkole, a resztę tygodnia spędza na pogadankach, kursach, wycieczkach, musztrach, pochodach, obchodach, uroczystościach, obozach. — Ciągle jest zdala od rodziców, którzy nie mają nad nim żadnej kontroli. Nic dziwnego, że rodzice nie poznają swych dzieci.

Młodzież niemiecka mimo t. zw. dyscypliny hitlerowskiej straciła wszelki pion moralny. Rozzuchwaliła się ponad wszelką miarę. Ze szkoły i obozów wynosi złe nałogi. Manifestuje swą hitlerowską radość użycia w sposób zuchwały i brutalny. W rezultacie przybywa społeczeństwu moc rozhukanych młodych awanturników, którzy zamiast argumentów używają kamieni, czy pałek i swe sympatje czy antypatje wyrażają gwałtami. Na porządku dziennym są bójki i awantury, zatargi w szeregach samej młodzieży i z przechodniami. **W Duesseldorfie młodzież hitlerowska napadła na młodzież katolicką i dokonała takiej masakry, że zęby leżały na trotuarze.**

Te skutki hitlerowskiej pedagogji przerażają. Do czego doprowadzi ten nowy duch przyszłych pokoleń? Do czego doprowadzi to nowe pokolenie Trzeciej Rzeszy w stosunkach z sąsiadami? Przecież ten duch awanturniczości, buty i wojowniczości pod hasłem wyższości rasy germańskiej musi doprowadzić do konfliktu. — Dziś pełno jest zatargów na ulicach miast i wsi wywołanych przez Hitlerjugend; łatwo mogą wybuchnąć konflikty na pograniczu.

Może w tem szaleństwie pedagogicznem jest metoda?

Dr. Z. W.

